

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 30

Poznań, środa dnia 6-go lutego 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 5. lutego 1907.

Wynik wyborów ściślejszych

podamy, w miarę otrzymanych informacji telegraficznych, dziś w nocy pomiędzy godz. 10. i pół a 11. i pół, a mianowicie za pomocą ogłoszenia, wywieszonego w Grand Café w Domu Przemysłowym. Jutro rycło rano rozesłamy na miasto podatki nadzwyczajne.

Walka do upadłego

toczy się dzisiaj między ludem polskim a wrogami naszymi w 4 okręgach, a mianowicie w 2 zachodnio-pruskich i w 2 górnośląskich.

W okręgu człuchowsko-złotowskim nie mamy widoków. Mandat gruziacko-brodnicki winniśmy natomiast zdobyć; warunkiem oczywiście, że agitacja prowadzona była z napięciem, od chaty do chaty, czego z daleka ocenić nie możemy.

Widoki w Gliwicko-Lubliniekiem i Kozielsko-Strzeleckim powiększyły się jeszcze w ostatniej chwili. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy wolnomysłny Oberschl. Tageblatt, który członków organizacji hirschdunkerowskich wzywa stanowczo do głosowania na Polaka. Jest to rewanż za sojusz centrowców z konserwatystami, zwracający się w kilku okręgach śląskich przeciwko wolnomysłnym. Przytaczamy poniżej najważniejszy ustęp odezwy Oberschl. Tagebl.:

Związkowcy w okręgach gliwicko-lubliniekiem i kozielsko-strzeleckim! Już wczoraj we zwaliśmy wolnomysłnych, mieszkających w tych okręgach, aby wystąpili przeciwko podstępowi partii centrowej, która się nie wstydy swych wyborców, będących w wielkiej części robotnikami, zniewalała do oddawania głosów na kandydatów partii z a c o f a n c ó w. Zatem musimy tu na G. Ślązku zwartym szeregiem głosować, i to nie na centrowców, tylko na Polaków. Związkowcy! Centrowcy chcą was w Lwiej Górze, Głogowie, Budziszynie i Zeganiu pozbawić dobrych przyjaciół robotników. Dobrze: za to zgrotujcie centrowcom klęskę w Gliwickiem i Kozielskiem. W Gliwickiem tylko kilkaset głosów z naszego potężnego obozu związkowego potrzeba, aby Polakowi dopomóż do zwycięstwa. Także w Kozielskiem można skłuszyć wieść centrową, jeżeli wszyscy hirschdunkerowcy jak jeden mąż staną do wyborów. Zaden hirschdunkerowiec nie może dnia 5. lutego głosować na centrowca, ponieważ ci waszych przyjaciół w Budziszynie, Głogowie, Lwiej Górze i Zeganiu, którzy występują za przyjaznym robotnikom kandydatem wolnomysłnym, haniebnie opuścili na rzecz

wrogów ludu, którzy podrażają chleb i mięso.

Związkowcy! Głosujcie w Gliwickiem i Kozielskiem za kandydatami polskimi!

Przytoczyliśmy ten ustęp, bo rzuca on ciekawo światło na opinię, jaką się centrowcy śląscy cieszą nawet w obozie niemieckim. Wszędzie ta sama pieśń...

Możemy bez przesady powiedzieć, że centrum śląskie jest prawie najbardziej niesympatyczną partją niemiecką. Konserwatyści i nacjonal-liberalowie są przynajmniej otwarci i w bezwzględnej swej polityce konsekwentni. Centrowców zaś śląskich cechuje na każdym kroku faryzeuszostwo, strojące się w enty „ideowców“, walczących „za prawdę, wolność i prawo“. Nie dziw, że „ideowcy“ ci sarkają na szczere i uczciwe przedewszystkiem centrum południowo- i zachodnio-niemieckie. Schles. Volksztg. w najświeższym numerze znów darzy swą koleżankę Koeln. Volksztg. uwagami uszczypliwiemi, zawierającymi w sobie źle ukrytą nienawiść.

Miejmy nadzieję, że centrum śląskie otrzyma dziś nową nauczkę, nową lekcję polityczną ze strony zwycięskiego ludu polskiego na Górnym Ślązku. Będzie się potem — jak pewien ksiądz centrowy na łamach Germanii to czyni — mogło oddawać głębokim refleksjąm politycznym, w jakich warunkach polski lud górnośląski po pewnym czasie... wróci na łono partji centrowej.

Agitacja wyborcza na Ślązku.

Z Kozielskiego, 3. lutego.

Na niedzielę dzisiejszą zapowiedział Komitet wyborczy na powiat kozielski dwa wiece o równoczesnej godzinie 3 po południu i to w Pikowie i Kradziejowie. Wsie oddalone są od siebie o 6 kilometrów, a przemawiać mieli na nich pp. postowie Korfanty i hrabia Mielżyński. Tymczasem gruchnęła wieść, że w Pikowie wiec „zakazany“!

Pan mecenas Ratajski wziął na siebie zatrzymanie ludu zgromadzonego w Kradziejowie wobec tego zakazu i zapowiedzenia przybycia późniejszego nieco posłów naszych, a pp. Mielżyński i Korfanty ruszyli co tchu do Pikowa Tam żandarm (!!) oświadcza, że gospodarz (!) nie chce dać lokalu; posłowie jak w aym do go spodarza, ten płacze wystraszony, władza mu grozi, posłowie przedstawiają swoje, nareszcie zezwala. Na to żandarm zabrania wieca „dla złych chodów“; schody dobre na 2 cale grube. Hr. Mielżyński mówi: „w moim domu schody nie lepsze“ — na nic wszelkie perswazje wobec takiej zlej woli!

Zatem Wiaro, dalej z nami do Kradziejowa spacerem na wiec! Zapal ogromny, ludu moc, wszyscy razem walą pieszo na punkt zborny. Tamże mec. Ratajski zagaił już był wiec; z nadejściem hr. Mielżyńskiego udziela mu głosu. Mówi przeszło pół godziny.

stosownie do okoliczności, sprawy rozmaite, tyjące się życia kobiet.

W październiku r. z. w jednym z takich listów pisze pani Brisson: „Muszę wam powiedzieć o wielkim projekcie, nad którym myślimy od dawna, a który wkrótce będzie urzeczywistniony“. Tym projektem było właśnie założenie uniwersytetu dla kobiet, umożliwiające, dzięki nowemu obszernemu pomieszczeniu, w jakim redakcja się znajduje.

Założyciele tego uniwersytetu, wychodzą z założenia, że społeczne wykształcenie kobiece, dające dyplomy szkolne, potrzebne jest jedynie dla tych panien, które mają zamiar poświęcić się nauczycielstwu, że wiele bardzo rodzin odstrasza trudności, jakie z tym wykształceniem są połączone i stąd często bardzo się zdarza, iż panna, o ile jej środki nie pozwalają, aby pobierała lekcje prywatne, nie ma poprostu sposobu wykształcić się. Przez założenie specjalnego uniwersytetu brakowi temu pragną zapobiedz.

„Pozostawiamy — piszą w programie swoim — szkołom specjalnym i gimnazjom przygotowywanie fachowo wykształconych kobiet; my zachowujemy dla siebie przywilej pomocy w rozwijaniu się „kobiet“, dobrych, nieprzesadzonych, mających pojęcie o wszystkim, miłujących sztukę i piśmiennictwo, rozumiejących społeczne życie, mających poczucie obowiązków i odpowiedzialności, jakie na barki ich spadną, wreszcie obznajmionych praktycznie z gospodarstwem.“

Nie mogą wchodzić w szczegółły dotyczące wykładow, ćwiczeń praktycznych itp. Nadmieniamy tylko, że odbywają się one codziennie od 5—6

W chwili gdy opowiada scenę parlamentarną, co właściwie zarzucamy ministrowi wojny, amtomu przerywa, że na wiecach „nie wolno krytykować rządu“. Mówca zwraca grzecznie amtomemu uwagę na to, aby mu nie przeszkadzał w wykonywaniu relacji, gdyż „wiarogodne relacje z sesji parlamentarnych są prawem dozwolone“. Na to amtomy: „tutaj jest katolickie zebranie (!) więc tylko o sprawach katolickich (!) mówić pozwolę“.

Na to sala w śmiech z początku, później w złowrogi pomruk i odzywają się głosy protestu; w tem żandarm rozwija zebranie. Dobrze i tak! Ogromne oburzenie, nieskończone okrzyki: Niech żyją nasi posłowie! niech żyje kandydat Siemianowski! — kilkaset ludzi w jednej chwili z roli adherentów zamieniło się w zapalonych agitatorów! Ci już zrobią swoje!

Tego samego dnia wieczorem było zebranie centrowców w Rogach, na którym ks. Kubica, wikary orzekł publicznie, że „Korfanty, hr. Mielżyński i inni agitują po powiecie za „kradzieżone pieniądze“!!! Kilku ludzi protestując, żandarmi ich usuwają ze sali, wrzask i oburzenie nie do opisania.

I ten wiec pomnoży nasze głosy!

Jak bardzo było potrzeba przybycia dzielnych Wielkopolan, tego dziś opisywać nie mam czasu; na szczęście złoty ta u nas lud, wola dobra, ale też komenda dzielna. Przed każdym lokalem wyborczym będą kartki i odezwy, kilkunastu okręgowych będzie jeździło cały wtorek i kontrolowało lokale całego okręgu. Każdy oficer taki będzie miał plutonik wiarusów, a 5—6 lokali do kontroli. Wszystko dotąd przygotowane sumiennie, powiat zasypany kartkami i odezwy od chałupy do chałupy! Centrowcy szli w ślad za nami; od dziś my znów na nowo zacieramy ich ślady i urywamy lby tej kłamliwej hydrze. Wasi Wielkopolanie są wspaniałymi agitatorami i wywierają wpływ wprost magnetyczny, lud się dziwi, że bracia z Poznania przybyli na pomoc i okazują wiele wdzięczności i zapalu; posłów Mielżyńskiego i Korfantego nieomal noszą na rękach.

Wczoraj i dziś przed każdym kościołem stali niestrudzeni nasi agitatorzy i rozdawali kartki i odezwy; wogóle co można było zrobić, aby kandydat nasz zwyciężył, zrobiono, nie zaniedbano niczego!

Na wiecu w Pikowie i Kradziejowie był także ks. Mańka, dzielny kapłan Polak; także ks. Brandys, poseł, wiele rozwija energii i znacznej udzielił pomocy w ludziach i wskazówkach. Podziwiamy pp. Mielżyńskiego i Korfantego, którzy nieraz po 50—60 kilometrów wycieczają bryczką dziennie robią drogi wśród śniegu i mrozu, ale wierzymy też w piękny skutek tak mozolnej pracy. Wprawdzie zadanie nasze bardzo jest trudnym, zważywszy, że musimy zdobyć 3,400 nowych lub urwać ks. Głowatzkiemu co najmniej 2,500 głosów.

Robimy co się da, może Bóg nam da zwycięstwo, a gdybyśmy, broń Chryste, mieli przepaść, to obowiązek spełniony i wrogowie tryumf przedwczesny ogłoszą, albowiem za lat pięć rozprawimy się z nimi raz jeszcze i to już na zawsze! Na razie pracujemy i tak łatwo zjeść się w kaszy nie damy.

Ślązak.

Od centrum do obozu polskiego.

W Suchodółcu, w powiecie strzeleckim odbył się w tych dniach wiec centrowy. Przewodniczył mu i na rzecz centrum i ks. Głowatzkiego przemawiał ks. prob. Conrad z Rośmierza. W czasie jego mowy przyjechali pp. Br. Koraszewski, redaktor Gaz. Opolskiej, Fr. Paczkowski, fabrykant dachówek cementowych z Opola, oraz dwóch jeszcze rodaków. Ledwie weszli, przywitali ich gardłacze centrowi okrzykami: „Raus!“ i szturcując mu za gościnę. W dłuższym, popularnym i umiejętnym przemówieniu tłumaczy ludowi różnicę między Kołem Polskiem a centrum i wzywa go by głosował na katolika Polaka, a nie na katolika Niemca. Lud darzy mówcę hucznyimi oklaskami.

Następnie bardzo grzecznie wobec ks. prob. Conrada występuje red. Koraszewski, dziękując mu za gościnę. W dłuższym, popularnym i umiejętnym przemówieniu tłumaczy ludowi różnicę między Kołem Polskiem a centrum i wzywa go by głosował na katolika Polaka, a nie na katolika Niemca. Lud darzy mówcę hucznyimi oklaskami.

Wszczyna się przeszło godzinę trwająca dyskusja między ks. prob. Conradem a p. Koraszewskim. którą ze względu na wielce ciekawy jej charakter i rozwój podajemy za Gaz. Opolską:

Pan Koraszewski wywodzi między innymi, że nie Polacy od centrum, ale centrum od Polaków co raz więcej się odsuwało, aż nastąpiło zupełne zerwanie. Przykładów jest wiele: Już w r. 1903 centrowcy usunęli z Bytomskiego posła Szmulę; podobnie postępowali w opolskiem, w pszczyńskorybnickim itd., zawsze narzucałi ludowi polskiemu swoich kandydatów, nie umiejących nieraz nawet po polsku, a odrzucałi kandydatów ludu.

Ks. prob. Conrad: Tak, ale ks. Głowatzki umie po polsku i nie występuje przeciw ludowi!

Pan Koraszewski: Właśnie, że występuje przeciw ludowi i Kołu polskiemu. Swego czasu miała być nawet tu na gruncie śląskim utworzona partja polsko-katolicka, która by z partją centrową zawierała kompromisy, korzystne dla tejże partji; wielu księży pragnęło takiego ukształtowania się stesunków, a posłowie centrowi oświadczyli się przeciwko takiemu porozumieniu z ludem polskim. Ks. Głowatzki podpisał także to oświadczenie. Podpisał się więc przeciw ludowi polskiemu. Kiedy więc nas odepchnęli z pogardą, to jedyną drogą jest droga ta, która prowadzi do Koła polskiego. Po co mamy się innej partji wysługiwać, kiedy ona nami gardzi; po co mamy mieszkać w obcym domu, kiedy mamy dom własny.

Robi się wielkie ożywienie, całe zgromadzenie zaczyna na dobre pojmwawać, o co sprawa się toczy. Ks. proboszcz wstaje i powiada, że przez Koło polskie nabiera lud fałszywego pojęcia o całym stanie rzeczy, albowiem na pewnym zebraniu centrowem (złaje się w Gogolinie) po skończonych obradach zakrzyknął nagle jakiś młodzieniec: Niech żyje Polska! — A cóż to za zdziwienie jest u terażniejszej młodzieży i brak uszanowania dla duchownych. Gdy w Mysłowicach jechał ks. kardynał z tamtejszym ks. proboszczem powożem to na na drodze stała cała chmara młodzieńców, a żaden ani czapki nie uchylił.

Pan Koraszewski; Jestto zaiste smutną

Nowy uniwersytet dla kobiet w Paryżu.

Paryż, 3. lutego.

Byłem przed paru dniami na wykładzie uniwersytetu dla kobiet, świeżo założonego przez jedno z pism tygodniowych francuskich: Les Annales politiques et littéraires; pismo to wychodzi od dwudziestu pięciu lat, zaczęło bardzo skromnie, w wynajętym na redakcję lokalu, później miało dom własny, aż wreszcie przed paru miesiącami kupiło wspaniały hotel, w którym pomieszczone zostały uniwersytet Les Annales, acz mianują się politycznym piśmie, polityką od czasu pewnego nie zajmują się wcale, a tylko popularyzują literaturę. Popularny tygodnik literacki, mający pierwszorzędnych współpracowników — oto czem są Les Annales; są one przeznaczone przedewszystkiem dla rodzin, ale każdy, kto się piśmiennictwem francuskim zajmuje, znajduje w nich dużo bardzo ciekawego w tym względzie materiału.

Powodzenie tego rodzaju przedsięwzięcia naturalnie zawależać trzeba kierownikom, stojącym na jego czele. Tymi kierownikami są p. Adolf Brisson oraz jego żona, pani Brisson, (urodzona Sarcey, córka znakomitego krytyka francuskiego), której dziełem jest właśnie uniwersytet. Pani Brisson (artykuły podpisuje Ivoine Sarcey), w każdym numerze umieszcza Lettres de la cousine i omawia w nich,

po pol. że są płatne, ale stosunkowo nie drogo (oddzielna prelekcja kosztuje 3 fr., serja 1 150 fr., wszystkie wykłady 300 fr.), że po przejściu pewnych kursów składać można egzaminy, otrzymać świadectwa, dyplomy, „które — jak pisze pani Brissonowa — miejmy nadzieję, uzyskają sławę i uznanie w całym świecie“.

Uniwersytet znajduje się pod protektoratem 34 osób znakomych (w czem 13 członków akademji francuskiej), kierowany jest przez komitet, złożony z przeszło 30 profesorów, literatów, artystów itp., a sekretarzem ogólnym jest pani Brisson (adres 51. r. St. Georges).

Oto działy główne udzielanego w tej uczelni wykształcenia: filozofja, literatura francuska i zagraniczna, historia, kwestje społeczne, sztuka i muzyka, śpiew, hygiena, steno-daktylografja, krajoznawstwo i gospodarstwo praktyczne. Profesowie wszyscy nazwiska mają znane i dają gwarancje dostateczne, że umiejętnie spełniać będą swe obowiązki.

Aby umożliwić korzystanie z tego uniwersytetu nawet zamieszkującym poza Paryżem, Les Annales wydają specjalne czasopismo p. n. Le Journal de l'Université, w którym co tydzień, w czasie wotu szkolnego, mają być drukowane stenograficznie sprawozdania z wykładów, oraz wskazówki, które profesorowie uczennicom dają. Słowem przewidziane jest wszystko dla wszystkich.

Zapewne, że ten uniwersytet nie ma nic wspólnego z wykształceniem wyższem, ale też w tym kierunku nie rości sobie żadnych pretensji; jest on poprostu ułożonym z góry i planowo

szeregiem konferencji, odczytów, które razem wzięte stanowią minimalną całość tego, co kobieta inteligentna wiedzieć powinna. Celem jego jest przygotowanie panien takich, które mają być zapewnione, do poznania przyszłych obowiązków matki i żony.

Jak wspominałem wyżej, byłem na wykładzie jednym w tym uniwersytecie; mówił p. Dorechain o Ronsardzie, poecie francuskim z XVI. wieku; mówił bardzo dobrze, tak jak gdyby wygłaszał odczyt publiczny, to jest nie przeznaczony dla fachowców, ale dla zwykłej inteligentnej publiczności. W przerwach panna Leconte, artystka z komedji francuskiej, deklamowała wiersze Ronsarda.

Jeżeli o tym uniwersytecie piszę, to nie dla tego, bym myślał, że wiadomość o nim przydać się może czytelnikom Kurjera Pozn., bo nie sądzę, aby ktoś z Poznania dla takiego tylko celu do Paryża przyjechał. W każdym razie jest to objaw ciekawy, godny zanotowania.

Chciałem przytem na podany przykładzie wskazać, jak czasopisma francuskie (a dalaoby się to powiedzieć i o angielskich) dokładają starań, aby zaspokoić potrzeby swych czytelników. Zapewne, że na tem zarabiają, bo uzyskują coraz większą popularność, ale ponieważ jest to połączone z korzyścią, zarobek jest usprawiedliwiony i pochwały godny. Pomysleć tylko proszę: kształcenie kilku set panien corocznie — wszak to nie lada zasługa wobec społeczeństwa.

Kazimierz Woźnicki.

i na surową nagana zasługująca rzecz, że młodzież nie zna dziś uszanowania ani dla księży ani dla wysokich dostojników Kościoła, ale temu nie jest winne ani centrum ani Koło polskie, ale system szkolny. Wskutek tego systemu nastąpił oplakane stosunki w ziemiach polskich.

Ks. prob. Conrad: Centrum na ten system także się nie zgadza, będzie się starało o jego naprawę.

(Głosy: Koło polskie także!)

Zabiera głos p. Paszkowski i mówi: Napadnięto tu na początku zebrania na mnie z pięściami, gdyż ktoś zawołał, że jestem socjalistą. Otóż nie byłem, nie jestem i do śmierci mojej socjalistą nie będę. Jestem katolikiem Polakiem i jako taki do Was wszystkich tu przemawiam. Ks. proboszcz wspominał poprzednio, że na pewnym zebraniu centrowym ktoś zawołał: Niech żyje Polska. Nie przece, że w danej chwili było to może niestosowne, ale jeszcze to niczego tak nadzwyczajnego nie dowodzi, że prosty człowiek, nie posiadający większego wykształcenia, tak sobie dla ulżenia wyrzyknął: Niech żyje Polska! Przeciwnie w tem nie należy się zaraz dopatrywać jakiejś zdrady państwa. Prawda jest z jednej strony, że jesteśmy obywatelami państwa pruskiego i jako tacy spełniamy też nasze obowiązki nie tylko pracą i monetą, placąc podatki i ponosząc różnorakie ciężary, ale nawet krwią; gdyż lud polski daje synów swoich do wojska dla wielkości państwa niemieckiego. Z drugiej strony jednak nikt zaprzeczy nie może, że żyjemy na ziemi polskiej, bo Śląsk jest odwiecznie polską ziemią...

Tu przerywa ks. proboszcz Conrad i woła: „Tu jest pruska ziemia!“ Za nim powtarza to samo ks. kapelan. Powstaje nieopisany hałas i rwetes: W całej sali rozlegają się głosy: „Polska ziemia!“ — po stronie ks. proboszcza: „Pruska ziemia!“

Gdy nareszcie uciszyło się, p. Paszkowski mówi dalej o wyborze posłów i kończy wzywaniem: Jako Polacy wybierajmy Polak!

Ks. proboszcz Conrad woła: Ks. Głowatzki jest też Polakiem — i ja także jestem Polakiem. Co, czy nie? Kto temu zaprzeczy?

Pan Paszkowski stawia pytanie: A dla czego te księża mówią ze sobą po niemiecku, kiedy są Polakami?

Chwila zastanowienia! Wreszcie ks. proboszcz pyta p. Paszkowskiego: A dla czego pan w mieście mówi po niemiecku?

Pan Paszkowski: Ja w mieście mówię po polsku, a tylko z tym, który nie umie po polsku, muszę oczywiście po niemiecku rozmawiać.

I t. d. i t. d. Nareszcie ks. prob. (zaczyna, jak zauważyliśmy, mąż i kapłan, lecz trochę żywego temperamentu) unosi w górę stós egzemplarzy Gazety Katolickiej, który miał na stole, uderza o stół i mówi po niemiecku: „Nun hört aber die ganze Gemüthlichkeit auf; jetzt hab ich's aber satt.“ Potem powiada po polsku: Ciągłe tu bijecie brawo tym panom, a nie uważacie, co ja mówię. Wykrzyknijcie przynajmniej na zakończenie ze mną: „Niech żyje ks. Głowatzki!“

Cała sala (z wyjątkiem dwóch ławników z dozoru kościelnego) grzmi już teraz jednogłośnie i bez końca: Niech żyje Siemianowski! Już się pięściami, które nam początkowo groziły, pochowały do kieszeni, a mężowie z ludu przystępują po kolei do redaktora z pytaniem: Dlaczego to pan wczoraj na wiec centrowy do Sucej nie przyjechał, czy pan przyjadzie na wiec do Izbiaka? itd... Zaś gorliwi agitatorzy ludowi rozdają spiesznie odezwę wyborczą i Gazetę Katolicką po jednej, a Gazetę Opolską po drugiej stronie. W całej sali bieli się od papieru.

Ks. proboszcz rozmawia jeszcze przed gospodą żywo z p. Paszkowskim i innymi. Jakis sympatyczny chłopek przystępuje do niego i z pokorną, a uprzejmą miną prosi: „Księżo szoku, obróćcie się na naszą stronę, będzie się ludek cieszył!“

Wybory pod znakiem imperjalizmu.

Korespondent londyński Vorwärts'a o wyborach do parlamentu niemieckiego kreśli następujące uwagi, które poniżej podajemy w streszczeniu:

Lat mniej więcej 15 rzesza niemiecka nosi się z ideą imperjalizmu. I otóż czas narodzin spóźnionych nastąpił. Imperjalizm powęgetuje marne lat kilka i okryje reakcją niezamądzalną sromotę. W Niemczech braknie i geograficznych i osobistych czynników skutecznej imperjalistycznej polityki. Im więcej gorączkowe będą usiłowania rządu, aby marzeniami i wybujałością zastąpić to, czego niemieckiej naturze i niemieckiemu geniuszowi nie dostaje, tym ogólniejszy, tym więcej druzgocący będzie pogrom.

Obecne wybory niemieckie podobne są do angielskich z r. 1895., które nam przyniosły ministerjum kolonialne Chamberlain'a, zatarg Jameson'a, wojnę burską i pozbawienie praw związków zawodowych. Wprawdzie wybory te postawiły politykę zagraniczną na zdrowych podstawach, ale to jedynie skutkiem elastyczności ducha angielskiego i skutkiem wolnościowej konstytucji angielskiej. Tych dwóch czynników państwo prusko-niemieckie nie posiada zgoła i podobne jest raczej do Francji z lat sześćdziesiątych. Nastąpić mogą wkrótce wypadki, które wyświecą tę paralelę w jej strasznych konsekwencjach.

Dotychczasowe wybory w Niemczech odbywały się zawsze pod hasłem spraw wewnętrznych, albo co najwyżej dotyczyły sprawy dwuprzemierza francusko-rosyjskiego. Obecnie sięgają Niemcy poza sferę kontynentu europejskiego, aby zrealizować plany mogące być przyczyną głęboko wstrząsających konfliktów.

We wszystkich ogólno-światowych kwestiach Niemiec w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę Anglia, stojąca im ze swą potężną flotą na zawadzie w planie rozszerzenia i ugruntowania za-

morskich posiadłości. Stąd gorączkowe zbrojenia na morzu, które przecież Anglii imponować nie mogą.

Liczebnie flota niemiecka osiąga ledwie połowy angielskiej, a sprawność i technika wojenna floty niemieckiej i w przybliżeniu nie dorównuje angielskiej i nie ma widoków, aby w postępkach nowoczesnych Niemcy zdolali Anglii dotrzymać kroku. W kołach fachowców ustalone nawet jest zdanie, że większa część okrętów niemieckich to przestarzałe rupiecie.

Wobec tego powstał w Niemczech plan, aby na lądzie osiągnąć to, czego na morzu osiągnąć nie można. Wybrano południowo-zachodnią Afrykę, zresztą zupełnie bezwartościową, aby tu stworzyć potęgę lądową i za pomocą takowej wywierać nacisk na Anglię podobnie, jak Rosja za pomocą posiadłości za kaspjskich na Indje wpływ wywierała. Tą tylko okolicznością wytłumaczyć sobie można nerwowość rządu niemieckiego wobec odrzucenia etatu kolonialnego dla południowej Afryki.

Znaną było od dawna rzeczą, że rząd niemiecki działa w duchu imperjalistycznym; wiadziano również, iż warstwy rządowej przychylnie mimo konsternacji z powodu mizernych rezultatów polityki kolonialnej poparł rząd z całej siły. Chodziło o pozyskanie burżuazji, której Dernburg zaświecił błędnymi ognikami i tak ją zelektryzował, że ogniki wzięła za słup ognisty w pustyni imperjalistycznej i głosowała w myśl rządu.

Lecz długo zaufanie to trwać nie będzie, a w Anglii wogóle dyplomacji niemieckiej na serjo nie biorą; nie zaniebują wszelako środków zapobiegawczych w południowej Afryce. Skutkiem wyborów niemieckich będzie: dalsze gorączkowe zbrojenia przeciw Anglii, budowa kolosów wojennych typu „Dreadnought“, ciężkie podatki dla ludu, dalsze pozbawienie praw klas pracujących, ogólne gorzkie rozczarowanie niemiecką polityką wielkościową. A potem? Albo plebiscyt i niemiecki Sedan, albo ogólne wybory, jak w Anglii r. 1906., które zrozjnowały konserwatystów, skrepiły Chamberlain'a i partję robotniczą jako potęgę postawiały. Która z tych dwóch możliwości nastąpi, zależy będzie od duchowej i moralnej siły proletariatu.

Tyle w streszczeniu korespondent. Podaliśmy nawet konsekwencje, które wysnawa, choć korespondent do konsekwencji doszedł ze swego jednostronnego stanowiska. W każdym razie uwagi jego uderzają nowością i oryginalnością poglądu.

Ks. Fiebig uwolniony.

Gniezno, 4. lutego.

Prokuratorja gnieźnieńska pobili już na głowę inne w wytaczaniu procesów księdom. Nie mniej, nie więcej, jak pięć już się odbyło — a na tem bynajmniej jeszcze nie koniec. Zaczęto ks. prob. Piotrowicza, skazanego już na kaźń więzienną, czekając jeszcze dwa procesy, ks. dr. Trzczińskiego czeka jeden, a znajdzie się może jeszcze więcej, bo gorliwość prokuratorji gnieźnieńskiej jest zadziwiająca.

Ostatni proces rozegrał się dziś przeciw ks. prob. Władysławowi Fiebigowi z Jarząbkowa o rzekome przekroczenie znanego § 130 a (o ambonie).

Zbrodni tej miał się oskarżony dopuścić podczas nauki przygotowawczej do sakramentów św., zakazując dzieciom uczenia się w szkole religji po niemiecku. Gdyby jednak po niemiecku odpowiadać miały, wtedy — groził rękoma — pożą je wilki, psy, lwy, tygrysy i robaki (!!) W dalszym ciągu aktu oskarżenia czytamy: „Czy modlitwa i nauka religji ma być udzielana po niemiecku, rozporządza król. regencja, jako władza kompetentna (zuständige). Jest to więc sprawą państwa“.

Co do procesu samego ograniczam się tylko na przytoczeniu najważniejszych momentów. Świadkowie, przeważnie dzieci szkolne, pocofali w większej części swe zeznania przed sędzią śledczym uczynione, a nauczyciel, który w takich sprawach zjawia się często jak „deus ex machina“ celem sześciłowego jej rozwikłania, w tym przypadku nie był zbyt niebezpiecznym, bo wszystko słyszał tylko z ust dzieci.

Oskarżony tłumaczy sędziwi, w jaki sposób dzieci wykombinowały sobie owe straszne historie o pożarciu przez lwy i tygrysy. Mówiąc bowiem o przywiązaniu do wiary, przytoczył przykłady męczeństwa pierwszych chrześcijan w Rzymie za czasów Nerona.

W procesie tym wystąpił po raz pierwszy świeżo z Berlina przesiedlony pierwszy prokurator Bahr. W przemówieniu wypowiedzianem w bardzo ostrym tonie wnosi o jeden miesiąc więzienia. Oskarżonemu zarzucano próżne wykryty i nieprawdomówność.

Obronca p. mecenas Karpiński wyraża swoje zdziwienie, że prokurator na mocy sprzecznych zeznań niezaprzyrzysiężonych, małoletnich świadków, żąda ukarania więzieniem człowieka nieposzlakowanego charakteru. Obronca przypomina, że ten sam sąd w procesach o obrazę nauczycieli dzieciom szkolnym nie daje wiary. Spodziewa się, że sąd oskarżonego uwolni od winy i kary, bo zarzuty aktu oskarżenia są gołosłownymi twierdzeniami.

Oskarżony ks. Fiebig zapewnia sędziów, że dzieci pomieszały tylko pojęcia.

Sąd po niezbyt długiej naradzie ogłasza **wyrok uwalniający** ks. prob. Fiebiga od winy i kary ze względów faktycznych, dla braku dowodów.

Zarazem przesyłam brzmienie ciekawego przepisu, który z okazji procesu ujrzał światło dzienne, dotyczącego modlitwy szkolnej, wydanego przez regencję bydgoską dnia 24. listopada 1890 r.:

W szkołach odmawia się codzienny pacierz

co do swej wyznaniowej treści (sic! — hinsichtlich seines konfessionellen Inhalts) stosownie do wyznaniowego charakteru szkoły i to w tym języku, w którym większość dzieci pobiera naukę religji. Mniejszość wyznaniowa wstaje podczas pacierza, lecz nie potrzebuje go odmawiać.

Listy peszteńskie.

Budapeszt, 3. lutego.

(Jeszcze sprawa Polonyiego. — Konflikt kroacko-węgierski).

(cz.) A więc wreszcie sprawa Polonyiego przycichła na czas jakiś. Dziś jest on już prywatnym człowiekiem, a jego następcą, były sekretarz stanu Antoni Günther złożył wczoraj przysięgę jako minister sprawiedliwości. Kluby patrijotyczne nie mogą jednak przeboleć upadku tego człowieka i wydały przepelnione rozgoryczeniem odezwę, w jakich nie wahały się zarzucić rządowi słabości, przez którą dano możność tryumfowania stronnictwom, będącym narzędziem wrogów Węgrom wiedeńskiej kamaryli. Składający się z najzapaleńszych narodowców „Klub orla“ tak kończy swoją odezwę: „Mamy jednak nadzieję, że Géza Polonyi znajdzie na tyle męskiej siły, aby móżdż znieść tę gorę, jaką czuć musi w swem dzisiejszem opuszczeniu — i spodziewamy się, że ujrzymy go znowu wkrótce na czele tego obozu, który prowadzić będzie dalej rozpoczętą walkę o wolność ojczyzny i dobro narodu węgierskiego“.

Sędzia śledczy przestępuje tymczasem jego oszczerców i świadków, potrzebnych do wyswietlenia sprawy. Ciekawy epizod zaszedł wczoraj. Mianowicie słynna baronowa Schoenberger, która była powodem drugiej napaści na Polonyiego, otrzymała od policji rozkaz opuszczenia Budapesztu. Jako powód podaje władza bezpieczeństwa stwierdzenie, że baronowa należała do rządu najniebezpieczniejszych awanturów światowych, a specjalnością jej było rozszewianie przeróżnych plotek, odnoszących się do osób najwyższej nawet postawionych. Prasowe biuro policyjne wydało w tej sprawie obszerny komunikat, w którym zauważa, że Schoenbergerowa działa w myśl tezy: „Świat chce być oszukiwanym, więc go oszukuje!“ Dama ta potrafiła wszystkich do tego stopnia otumanić, że nawet tak sprytny człowiek, jak były minister sprawiedliwości, uwierył w jej wpływowe stosunki na cesarskim dworze.

Prasa peszteńska, która przez ostatnie parę tygodni donosiła światu najdziwniejsze historie o tej aferze, dziś umilkła zupełnie i prawie, że już o niej nie pisze.

Zajął się natomiast żywo sprawą kroacko-węgierską, jaka przypominała się wszystkim przez wybuch zaciekłej obstrukcji w sejmie kroackim w Zagrzebiu. Stoją tam przeciw sobie do walki dwa silne stronnictwa. Większe z nich partja t. zw. „rezolucjonistów“ dąży do ugodowego załatwienia sporu z Węgrami i chce przez to zawarować się przeciw Wiedniowi. Drugą frakcją jest partja Starzewicza, która właśnie rozpoczęła namiętną obstrukcję, za pomocą której nie chce dopuścić do przeprowadzenia uchwał większości. Sala sejmu zagrzebskiego przedstawia więc obrazek przypominający podobne sceny w parlamencie wiedeńskim lub peszteńskim. Posłowie krzyczą i wygrażają sobie pięściami, odzywają się przeraźliwe głosy świstawek, bębienie po pulpach, ironiczny śpiew „Gott erhalte“, rzucając kałamarzy, słowem istne piekło, jakie czynią zaci niacni ojcowie kraju. Wśród tego zgłębku próbują rezolucjonści przemawiać, ale ani słowa nie można zrozumieć... Wrzask trwa bez przerwy do godziny trzeciej z rana; wreszcie prezydent zawiesza posiedzenie.

Takie uniemożliwienie wszelkiej pracy w sejmie trwało już tydzień i prawdopodobnie ciągnęłoby się jeszcze dłużej, gdyż mimo wysiłków większości, starzewiczowska partja nie chciała się zgodzić na żaden kompromis. Tymczasem jednak zabrali głos wyborcy i na licznych zgromadzeniach wczoraj i dziś odbytych zagrozili opozycjonistom utratą mandatów, jeżeli nie zaprzestaną swej bezcelowej obstrukcji, inspirowanej przez Wiedeń. O tem mileżą wprawdzie pisma, lecz mówi się wcale głośno, że Austrii zależy na rozluźnieniu tych dobrych stosunków, jakie zaczęły się wytwarzać między Madziarami a Kroatami.

Walka kulturalna.

— **Za obrazę nauczycieli** skazano żonę robotnika Hałatkę z Myślniewa na 12 mk. lub 4 dni więzienia, a robotnika Antoniego Ryczka z Wysoki na 15 mk. kary lub 5 dni więzienia.

— **Z Koźmina** piszą do Pos. Ztg.: Podczas dyskusji na jednym z ostatnich tujejszych wieców wyborczych zapytał się robotnik Franciszek Kempniński, czy nauczyciel pruski ma prawo deptać dziecku po głowie i łamać mu kości. W zapytaniu tem dopatrzyła się prokuratorja obrazy nauczycieli i stawiła wniosek o ukaranie.

Na terminie w dniu 3. b. m. oświadczył oskarżony, że nie miał na myśli pewnego wypadku, a do zapytania czuł się zniewolonym rozmową z pewnym obywatelem z Borku. Zdawało mu się, że jako ojciec dziecka uczęszczającego do szkoły, ma prawo zapytać się w tej sprawie posła obecnego wówczas na wiecu.

Sąd nie uwierył jednak oświadczeniu pana Kempnińskiego i skazał go na cztery tygodnie więzienia!!!

Prokuratorja a obowiązki kapłańskie.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że prokurator sądu ziemiankiego w Pile stawił wniosek o nałożenie kary stu marek na ks. prob. Gryglewicza z Slesina za niestawienie się na termin w sprawie ks. kap. Stankowskiego, a to z powodu nagłego wyjazdu do chorego.

Obecnie dowiaduje się Dz. Kuj. że ks. Gryglewicz po przesłaniu oświadczeń tak Konsystorza Gnieźnieńskiego jak i lekarskiego, za dostatecznie uniewinnionym uznany i od rzeczony kary z wolnionym został.

Wynik wyborów.

— **Wybory uzupełniające w okręgu wrzesińsko-jarocińsko-plezewskim** odbędą się w środę, dnia 13. lutego.

— **W powiecie mogileńskim** oddali — według urzędowej statystyki — przy ostatnich wyborach do parlamentu Niemcy 2602 głosy; w r. 1903. natomiast 2003, a w r. 1898. nawet tylko 1590 głosów. To znaczy — jak pisze Pos. Tagebl. — że od r. 1898. do 1903. powiększyły się głosy niemieckie o 26 procent, a od r. 1903 do 1907. o 30 procent.

Na polskiego kandydata oddano obecnie w powiecie mogileńskim 5155, w r. 1903. tylko 4937, a w r. 1898. tylko 4264 głosy. Polskie głosy przybrały zatem od r. 1898. do 1903. tylko o 15 procent, a od 1903. do 1907. tylko o 5 procent.

Tę niepomysłną dla nas zmianę przypisuje Pos. Tagebl. działalności Komisji kolonizacyjnej. Dodaje jednak należy, iż cyfry powyższe odnoszą się tylko do powiatu mogileńskiego, a nie do całego okręgu.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że w tych dniach podamy obszerną

statystykę głosów

oddanych w ziemiach polskich i na wychodźstwie przez Polaków, Niemców i socjalistów. Statystyka opiera się będzie na zestawieniach urzędowych. obejmując wybory w r. 1898., 1903 i 1907. Podamy przyrost względnie ubytek głosów w każdym okręgu, i to zarówno w absolutnych liczbach, jak w **obliczeniu procentowym**. Prosimy Czytelników jeszcze o kilka dni cierpliwości; ułożenie takiej statystyki szczegółowej wymaga bowiem wielkiego nakładu i czasu.

Z Człuchowskiego, 2. stycznia.

W okręgu człuchowsko-złotowskim Niemcy rozszerzają odezwę, wzywając do głosowania przy wyborach ścisłych na konserwatystę Wilkensa przeciwko Polakowi Komierowskiemu. Pod odezwą podpisali się także dwaj księża, wybitni centrowcy, mianowicie ks. proboszcz Melz z Człuchowa i ks. prob. Brill z Fersztowna. Nawiasem tylko wspomnę, że w r. 1903, kiedy przy wyborach ścisłych stanął kompromis pomiędzy Polakami a centrowcami — centrowcy zobowiązali się głosować w powiecie człuchowskim na Polaka, a Polacy w powiecie gdańskim na centrowca. Gdy gospodarze Niemcy-katolicy z okolicy Człuchowa udali się do swojego proboszcza po wskazówki, ten im powiedział, żeby wogóle nie głosowali. Wobec tych faktów pewnie nie od rzeczy będzie zapytać się Prowincjalnego Komitetu Wyborczego na Prusy Zachodnie, który i tym razem wydał hasło, by w powiecie gdańskim głosować na centrowca, czy o stosunkach tujejszych jest dostatecznie poinformowanym i czy z niemi się liczył, polecając wyborcom powiatu gdańskiego poparcie kandydata centrowego. O ile mnie wiadomo, opinia publiczna w Zachodnich Prusach przez prasę swoją niejednokrotnie się wypowiedziała przeciwko wszelkim kompromisom z centrowcami, dziwić się tylko należy, że Komitet Prowincjonalny tak mało z nią się liczy.

Obszerniejsze omówienie tej kwestji pozostawiam sobie na później.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyłączenie kresów Królestwa.

Warszawa, 5. lutego. Agencja Hoch. podaje sensacyjną wiadomość, jakoby zapadła ostateczna decyzja w sprawie wyłączenia części ziem Lubelskiej i Siedleckiej z Królestwa i wcielenia ich do gubernji grodzieńskiej i wołyńskiej. Depesza ta stoi w sprzeczności z podaną przed dwoma dniami przez tę samą agencję wiadomością o oddaniu sprawy utworzenia gub. chełmskiej do decyzji przyszłej Izby i dlatego nie budzi zaufania.

Wybory na Litwie.

Wilno, 5. lutego. Wedle relacji Kurjera Wileńskiego mają być kandydatami na posłów do Dumy z gubernji wileńskiej: ks. biskup Ropp, pp. Aleks. Chomiński, Wawrzyniec hr. Puttkamer, Marjan Chelchowski i Henryk Święcicki. Kurjer Litewski zamieścił o kandydaturze p. Kazimierza Szafnaga, który ma wyjść podobnie z pow. osmiańskiego — tego samego powiatu, skąd wyszedł w r. z. niefortunny poseł, p. Czesław Janowski.

Zebranie przedwyborcze czwartego okręgu zostało rozwiązane przez przedstawiciela władzy. Rozwiązanie podrażniło silnie ludność polską w Wilnie. To się nazywa wolność zgromadzeń!

Wyborcy Rosjanie postanowili żądać przyznania Rosjanom prawa wybierania własnego posła z Wilna do Dumy lub Rady Państwa.

Wybory do Dumy.

Warszawa, 4. lutego. Przy prawyborach do Dumy z kurji robotniczej wybrano w 35 fabrykach 35 niezależnych, 28 narodowych demo-

kratów, 26 socjalistów, 2 chrześcijańskich demokratów i 2 postępców. Robotnicy z 40 innych fabryk uchylili się od udziału w wyborach.

Krótkie wiadomości.

— Zabójstwo. W Warszawie zastrzelił nieznanego sprawcę kupca Blita na giełdzie węglowej. Zabójcę ujęto.

— Zawieszono tygodnik „Kresy“ wychodzący w Kijowie.

Położenie w Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 4. lutego. (T. B. W.) Wbrew wszelkim innym wiadomościom twierdzi Ruś, że wybory w Kazaniu wypadły pomyślnie dla opozycji.

Przygotowania do dumy.

Petersburg, 5. lutego. Mowa tronaowa przed rozpoczęciem sesji izby państwowej będzie wygłoszona jak i poprzednia w Pałacu Zimowym. W pałacu Taurydzkim rozpoczęto przygotowania do posiedzeń izby.

Wybory są w pełnym biegu. Rząd na razie odnosi pewne sukcesy, jakkolwiek ostatecznego rezultatu dziś przesądzać nie można. W gubernji moskiewskiej przeszli przy wyborach 1. stopnia z kurji wielkich właścicieli ziemskich: ks. Szawałow, prezes związku prawdziwych Rosjan, ks. Galicya i hr. Godowicz. Nie zostali wybrani postawieni również na kandydatów Szipow, przywódca partji pokojowego odrodzenia, członek tejże partji Dukowski i młodszy ks. Dolgoruki.

W gubernji pskowskiej uległ hr. Heyden b. poseł do Dumy i przywódca odrodzeniowców we walce z radykałami, również nie wybrano w Charłowie prof. Kowalewski, znanego ze swej działalności w pierwszej Dumie.

Pogrom policji.

Odesa, 5. lutego. Wczoraj w różnych częściach miasta dokonano napadów na policjantów: na ulicy Greckiej zabito stójkowego; na Olgiewskiej raniono stójkowego w brzuch; wykonawcy uciekli; na Bazarnej zabito stróża; raniono stójkowego, ścigającego wykonawców zamachu; 2 wykonawców zatrzymano.

Hurko-Lidwal.

Petersburg, 5. lutego. Skandaliczna afera wiceministra Hurki i firmy Lidwal ciągnie się bez końca. Pierwszy departament senatu teraz dopiero skończył obrady nad przedłożonym w tej sprawie materiałem i postanowił na mocy deklaracji wniesionej przez Hurkę przeprowadzić dalsze jeszcze śledztwo. Hurko sam czuje się ogromnie pewnym i nie myśli brać dymisji, przeciwnie żąda publicznego postępowania sądowego. Charakterystyczny jest sposób, w jaki się dotychczasowe rozprawy odbywały. Obrady, przy których był obecnym także minister sprawiedliwości Szezegłowitow, odbywały się w prywatnym mieszkaniu (?) Hurki, a żona tegoż przyjmowała członków sądu herbata. Pan Hurko może rzeczywiście spokojnie patrzeć w przyszłość.

Wiadomości polityczne.

Wybory ścisłejsze w Niemczech.

Berlin, 5. lutego. (T. B. W.) Wczoraj odbyły się wybory ścisłejsze w 15 okręgach; wypadły one dla rządu niekorzystnie. Socjaliści zdobyli 2 mandaty, z tych 1 nowy, centrum zwyciężyło w 6 okręgach, z tych 4 zyskało nowe. Oprócz tego wybrano 1 konserwatystę, 4 narodowo-liberałów, 1 z związku rolników i 1 wolnomyślnego. Także przy dzisiejszych wyborach przewidują wynik dla rządu niepomyślny.

Biskup niemiecki przeciw socjalistom.

Bamberg, 4. lutego. (T. B. W.) Biskup tutejszy ogłosił deklarację, w której protestuje przeciw uchwałom naczelnego zarządu partji centrowej, aby w okręgu Erlangen-Fürth centrowcy głosowali za socjalistami. Wedle deklaracji tej nie

powinien żaden katolik bezpośrednio pomagać socjalistom do zwycięstwa.

Angielska para królewska w Paryżu.

Paryż, 4. lutego. (T. B. W.) Król i królowa angielska byli wczoraj na obiedzie galowym u znajomych z nimi państwa Standish. Między gośćmi obecnymi na obiedzie byli członek akademii poeta Victorien Sardou, malarz Detaille i muzyk Vidor.

Z walki kulturalnej we Francji.

Paryż, 4. lutego. (T. B. W.) W nowo powstałej sekcji katolicko-apostolskiej, która utworzyła się na mocy ustawy separacyjnej celebrował wczoraj amerykański arcybiskup Vilatte pierwsze nabożeństwo w dawniejszym klasztorze barnabitów. Kościół był pełen ludzi. Gdy proboszcz Roussin po kazaniu obchodził z kolektą, oteczyło go kilku przeciwników, których jednakże policja niebawem wydalila. Oprócz tego aresztowała policja jeszcze 6 osób.

Minister kulta Briand wydał w porozumieniu z prezesem gabinetu i ministrem sprawiedliwości okólnik do prefektów, w którym pozwala burmistrzom zawierać umowy o oddanie kościołów duchowieństwu w użytkowanie, ale tylko za zezwoleniem rad gminnych. Pozwolenie prefekta jest potrzebne, jeżeli umowa na dłużej niż 18 lat ma obowiązywać. Hierarchja kościelna może być uznana przez uwagę w kontrakcie, że dany ksiądz działa z upoważnienia swych przełożonych.

Z Bułgarii.

Zofja, 4. lutego. W całym kraju wzmagają się ostry ruch opozycyjny przeciw gabinetowi Petkowa z powodu zbyt ostrych represji po ostatnich demonstracjach, przewidywaniem także z powodu surowych zarządzeń przeciw uniwersytetowi. Pięć grup opozycyjnych, między nimi socjaliści, połączyli się do wspólnej walki przeciw rządowi. W najbliższym czasie mają się odbyć wszędzie zebrania ludowe, na których żądać będą dymisji ministerstwa i rozwiązania obecnej izby. Całym ruchem ma kierować stały wydział, w którym zasiadają przywódcy wszystkich stronnictw.

Stosunki japońsko-amerykańskie.

Wobec wczorajszych niepokojących wiadomości o zatargu między Japonją a Stanami Zjednoczonymi z powodu sprawy szkolnej są dzisiejsze doniesienia więcej pokojowe i pozwalają wnosić, że obydwie strony interesowane za wszelką cenę, chcą wojny uniknąć. W sprawie tej nadeszły następujące telegramy:
Tokio, 4. lutego. (T. B. W.) Przesadne znaczenie, jakie prasa amerykańska przypisuje kwestji japońskiej w Kalifornji wywołuje tutaj zdziwienie i ubolewanie. Miarodawcze koła rządowe oświadczają, że Stany Zjednoczone byłyby ostatnim krajem, z którymby Japonja rozpoczęła wojnę.

Nowy Jork, 4. lutego. W amerykańskich sferach oficjalnych wywołało wprawdzie nieporozumienie z Japonją pewne zniechęcenie do tego państwa, ale powodu do poważniejszych obaw nie ma. Ani rząd, ani świat handlowy nie wierzą w możliwość wojny z Japonją. Senator Mac Cullom, przewodniczący wydziału senatu dla spraw zewnętrznych nazywa pogłoski o wojnie oczywistym nonsensem.

Frankfurt n. M. 4. lutego. (T. B. W.) Wedle wiadomości Frank. Ztg. z Nowego Jorku, oświadczył burmistrz miasta San Francisco Schmitz, że dla dobra całego narodu gotów jest na żądanie Roosevelta w sprawie szkolnej ustąpić, pod warunkiem, że imigracja chińskich kulisów zostanie wzbroniona.

Nasze sprawy.

O chorągiew katolików niemieckich.

Znanym jest zatarg, jaki powstał między niemieckimi katolikami w Rydzynie, a tamtejszym proboszczem ks. Zwickertem. Towarzystwo Niemców-katolików prosilo o poświęcenie chorągwi swej, lecz ks. Z. odmówił, opierając się na rozporządzeniu swej władzy duchownej. Zarzucono mu, że uczynił to dla tego, ponieważ na chorągwi znajduje się orzeł niemiecki.

Rolicki ujął ją ze wzruszeniem i braterską serdecznością.

— Miejsce więc natrętnego konkurenta, zajmie życzliwy, a szczerzy przyjaciel. Czy zgoda, panno Zofjo?

— A czy przyjaciel potrafi być nietylko rycersko-szlachetnym, lecz i dyskretnym?

— Ach, więc tajemnica przed światem? — Przed wszystkimi; nawet przed ojcem moim i rodzicami pana Jerzego, dopóki nie ukończy on prac swych i zadań. Tajemnica do... do mojej pełnoletności może...

Zrozumiał, że chodzi o pana radcę, o czas potrzebny na złamanie jego opozycji.

— Dzieleń dziecko! — wyszeptał. — Nietylko zobowiązuję się słowem honoru do milczenia, lecz przysięgam być wiernym sojusznikiem pani — zakończył.

Podali sobie szczerze, serdecznie dłonie, poczem, Rolicki złożywszy jeszcze głęboki ukłon Zosi, pożegnał się z resztą towarzystwa.

Pani Marcelina w lot pojęła sytuację. Gdy gość wyszedł, odwołała też na chwilę dziewczę od łóżka chorego.

— Zosiu — zapytała wprost — pan Rolicki pożegnał się na zawsze?

— Tak ciociu.

— Jakżeż ojciec twój znieśie zawód podobny? To cios dotkliwy dla jego ambicji i planów na przyszłość. Wszak to najpierwsza — jak mówił — partja w kraju, była gorącym marzeniem jego dla ciebie.

Po dłuższych staraniach o poświęcenie tejże u księży Niemców, udało się wreszcie Tow. niemiecko-katolickiemu w Rydzynie pozyskać księdza proboszcza Fuhrmanna w Kościanie, który chorągiew poświęcił. Teraz — jak pisze Gaz. Polska — zażądali rydzynscy Niemcy-katolicy od ks. prob. Zwickerta, by chorągiew tę umieścił w kościele. Ks. proboszcz odpisał, że chorągwie nie kościelnych stowarzyszeń nie mogą się znajdować w nawie kościelnej, że zatem chorągiew Tow. Niem.-kat. może być umieszczoną albo ponad łóżką księdza (rydzynskiego), gdzie znajduje się także chorągiew Tow. Polskich Robotników, albo przed zakrystją, natomiast zezwolił, by chorągiew brała udział w uroczystościach kościelnych.

Na to pismo otrzymał ks. proboszcz pisany w bezelzelnym tonie list od Tow. Niemców-katolików w Rydzynie, w którym na wyznaczone dla chorągwi miejsce się nie godzą, pouczają księdza prob. Zwickerta, jak powinien pojmować drogi obowiązek duszpasterskie.

Cały list pisany jest nie w tonie parafjanina do proboszcza swego, lecz przełożonej władzy do podwładnego: spodziewać się należy, że ks. prob. Zwickert da im odprawę, na jaką zasiągają.

W ostatnim num. organu niemieckich katolików w Księstwie. Kat. Rundschau, prostuje ks. prob. Zwickert wszystkie kłamstwa i fałszywe, jakie pismo to o nim w swoich korespondencjach szerzyło, a jest ich aż 8 punktów. Między innymi odnosi się także jeden punkt do ks. Fuhrmanna w Kościanie, który to poświęcił ową chorągiew.

„Ks. Fuhrmann, pisze ks. prob. Zwickert, widocznie nie zna rydzynskich stosunków.

Jego niemiecy konfratry za zdania, że ksiądz nie powinien mieszać się do praw duszpasterskich drugiego księdza. Nie ma dowodu, że inni księża byli gotowi chorągiew poświęcić, natomiast jest rzeczą znaną, że inni duchowni rzeczonej chorągwi poświęcić nie chcieli.“

Galicja w odpowiedzi na system pruski.

Lwów, 4. lutego. W tuttejszym ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie z udziałem prezydenta miasta dra. Michalskiego, wiceprezydenta Ciuchcińskiego, radców miasta, posłów i profesorów uniwersytetu. Po wielce ożywionej dyskusji nad położeniem Polaków pod zaborem pruskim przyjęto rezolucję, w której postanowiono bojkot towarów pruskich i języka niemieckiego w korespondencji handlowej oraz rozwiązanie wszystkich prywatnych szkół niemieckich w Galicji. Dalej uchwalono zaprotestować przeciwko dalszemu istnieniu trójprzymierza.

O stanowisku papieża wobec Polaków

kolportuje nowe plotki Berl. Tagebl. „Rzymski korespondent“ pisma tego, który już tyle razy skompromitował się informacjami swemi od bliżej nieokreślonych „wysokich osobistości“ podaje znowu zmyśloną oczywiście wiadomość, że papież jest stanowczym wrogiem antypaństwowej agitacji kleru polskiego i życzy sobie aby Polacy czuli się przynależnymi do niemieckiej jedności państwowej.

Zyczenie to włożone w usta papieżowi pochodzi naturalnie prosto od redakcji Tageblattu, która musi być dość naiwną, jeżeli przypuszcza, że ktokolwiek złapie się na jej „rzymskie“ informacje.

— Ustawa osadnicza.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, według którego tylko miejscowej władzy policyjnej wolno wstrzymać zakładanie osad rozpoczęte bez zezwolenia wydziału powiatowego. Lantrat musi więc dać polecenie miejscowej władzy policyjnej i nie wolno mu wkrać za samemu. Policji nie wolno jednak samodzielnie rozbierać domów wzniesionych bez konsensu osadniczego. Może tylko żądać usunięcia urządzenia domowego, mianowicie kominów.

Usunięcie sprzętów domowych można wprawdzie nakazać przedsiębiorcy urządzającemu osadę, o ile jeszcze jest właścicielem, lecz przeprowadzenie środka tego tylko wtenczas jest dozwolone, jeżeli nakaz uprzątnięcia mieszkania wydano także do wszystkich mieszkańców odnośnego domu.

— Ciociu, papa ożenił się także swego czasu, by zrobić „świętą partję“. I dla tego moja matka, a twoja rodzona siostra zmarła tak młodo, z nadmiaru szczęścia w Prędowie. Gdy Bóg da, że Jerzy wyzdrowieje, nasze życie musi inną pójść koleją.

Pani Koroczyńska ucałowała ją w milczeniu. Stan Jerzego nie przestawał tymczasem poważnych budzić obaw.

Chory, jako lekarz, doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Jasne barwy w strojach pań, kwiaty, jakimi go otaczano, słońce wiosenne, płynące ciepłą falą przez okno otwarte, wszystko to powinno było podniecać jego ducha i siły, działać suggestywnie na umysł i wolę, a więc ponieknąć i na organizm; niemniej z chwilą, gdy Zosia zniknęła, choćby na krótko z jego oczu, nie mógł się opędić apatji, lub czarnym myśłom i przecuciom. Dziewczę też czuwało u jego wezłowia z niezmierną cierpliwością i słodczną, z troską serdeczną, jakiej zorza miłości i marzeń młodzieńczych dziwnie poetyczną nadawała cechę.

W dwa dni po krwawej tragedji w Alejach u łóża rannego stanęła niespodziewanie jego matka. Stanęła, jak posąg bólu, chłonąc tylko w siebie, w duszę matki, obraz jedynego dziecka, które pożegnała niedawno w rozkwicie sił i młodości, a odnajdywała podcięte kosą śmierci nieledwie, na łóżu szpitalnym.

Porażenie jednak, jakiego doznała, ustąpiło natychmiast wobec woli silnej. Pani Julja Orecka wiedziała, iż przy chorym nie miejsce na lament

Ze świata.

Orkan w Ameryce Północnej.

Z Buffalo donoszą pod d. 25. bm.: Szalała tu ogromna burza i wyrządziła szkodę na milion dolarów. Pięć statków zatonoło.

Wylew rzeki Ohio.

Z Louis Ville w Tencyssy donoszą, że wskutek wylewu rzeki Ohio tysiące osób musiało opuścić swe mieszkania. Fabryki zostały zamknięte, wskutek czego tysiące osób bez pracy. Składy towarów i domy handlowe od strony rzeki uszkodzone. Szkodę oceniają na ćwierć miliona dolarów. Podobne wiadomości nadchodzą też z Cincinnati.

Zawieje śnieżne w Hiszpanji.

Pamplona, 4. lutego. (T. B. W.) Z powodu strasznych zamieci śnieżnych jest komunikacja kolejowa zupełnie przerwana. Kilka miejscowości jest zupełnie odciętych od świata, tak, że odczuwać się daje brak żywności.

Lawina śnieżna we Francji.

Tarbes, 4. lutego. (T. B. W.) W Barreges spadła lawina śnieżna grzebiąc pod sobą kilka domów; jedna kobieta i dwa dziewczęta zostały zasypane. Dziś przed południem wydobyto ich zwłoki. Zresztą ofiar w ludziach nie było.

Hojny zapis.

Paryż, 5. lutego. (T. B. W.) Zmarły niedawno bankier Osiris zapisał 25 milionów franków na instytut higieniczny Pasteura; także resztę swego majątku, który obliczają na 50 milj. franków zapisał przeważnie na cele dobroczynne. Wykonawcą testamentu uczynił Osiris b. prezydenta Francji Loubeta.

Eksplzja w klasztorze Jezuitów.

Rotterdam, 4. lutego. W klasztorze Jezuitów w Xanten w prowincji limburgskiej nastąpił silny wybuch gazu. Sześciu członków zgromadzenia odniosło ciężkie rany, także 3 robotników z gazowni zostało poparanych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 5. lutego.

Kalendarz. Dziś: Agaty p. Dobrochny.
Jutro: Doroty p. Bohdana bl.
Wschód słońca. Dziś: 7,39 zachód: 4,49
Jutro: 7,38 „ 4,51
Wschód księżycy. Dziś: 9,17 zachód: 10,39
Jutro: 1, 4 „ 11, 4

— * Przepowiednia powietrza na środę: 6. lutego: Słabe wiatry północne, przeważnie mglisto, bez znacniejszych opadów i cokolwiek chłodniej.

— * Teatr polski w ogrodzie Potockiego. We wtorek: „Król Lear“ tragedia Szekspira w 5 aktach (11 obrazach). Ceny abonamentowe.

W środę: Odrzwana miłość, komedja w 5 aktach. Ceny abonamentowe.

W czwartek: Nie chcę się ożenić (Triplepatte), komedja w 5 aktach przez Tristana Bernarda i Andre Godfernaux. Ceny abonamentowe.

W piątek: Sherlock Holmes, komedja w 4 aktach, według kryminalistycznych nowel Conana Doylego i Gilleta, przerobił A. Rosenhard. Ceny do połowy niższe.

W sobotę nowości: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach przez P. Bertona. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3.: Odrzwana miłość, komedja w 5 aktach. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach. Abonament uchylony.

— * Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

lub rozpacz; że powinien on widzieć tylko pogodne oblicza, któreby mu siły i otuchy dodawały. Wzruszona więc, lecz na pozór spokojna, osunęła się na kolana przy łóżku syna.

— Jerzy! Dziecko moje — mówiła miękko, pieczołtliwym głosem, w którym dusza jej cała drgała, skoncentrowana, a wibrująca, jak struna napięta — Jerzy, dziś dopiero dowiedziałam się przypadkiem z gazet o nieszczęściu, jakie w ciebie i w nas uderzyło. Synu mój jedyny, czy bardzo cierpisz?

— Nie, matko! — odparł z bladym uśmiechem.

Ten głos słaby, nikły, wzruszył ją tak głęboko, iż przygłębła ustami do złożonej na koldrze, białej ręki chorego.

— Matko, co robisz! — bronił się zgorzchny.

Pani Orecka, bojąc się dotknąć rany, nieważnym ruchem, głaskała tylko włosy syna i do tej głowy ukochanej, bladej i zbiedzzonej przytuliła z niewymowną pieczołotą własne lica.

Złączeni tak oboje, ona kobieta już dojrzała, lecz piękna jeszcze i ten młodzieniec, będący żywym jej odbiciem, stanowili w wyrazie swym i w południowej, spotęgowanej u niego urodzie, wzruszający obraz miłości matczynej, gotowej walczyć z losem, ze śmiercią nawet, o tę krew z krwi i kość z kości swojej.

— Jurku, dziecię moje, gdzie cię ten strzał zranił?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Nie jestem temperamentem zapałym, lecz naturą skoncentrowaną w sobie, głęboko czującą. Marzenie też moje krystalizowało się, utrwalało i nabierało siły, jakkolwiek na straży jego stała ciągle obawa, iż sen ten złoty może się rozbić o wzajemną sympatję pani i pana Jerzego.

Dziewczę podniosło żywo rękę.

Rolicki nie dał sobie przerwać.

— Obawa ta, powstrzymując uczucia me na wiodzy, ocaliła je może dzisiaj od rozbitcia. Stagnawszy na progu tym, zrozumiałem, iż szlachetne serce pani dało się ująć nieszczęściu, jakie spotkało pana Oreckiego, że wobec aniola śmierci, rozstąpiła duma dziewczęca, broniąca panią dotąd przed uczuciem, jakie, zdaje się, wzrastało z wami razem. A że, znając stosunki, przeczuwam, iż na drodze swej sporo spotkacie trudności, zależało mi więc na tem, aby powiedzieć pani, że ja niczem nie przyczynię się do nich. Przeciwnie, wyciągając do pani rękę, oddanego jej na zawsze przyjaciela, ośmielam się rzec praw, do jakich mnie poniekąd ojciec jej upoważnił.

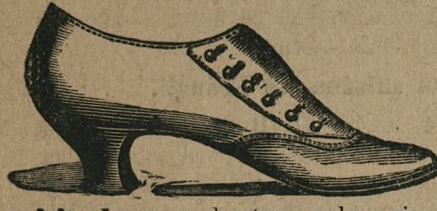
Dziewczę wyciągnęło ku niemu impulsive dłoń swoją.

Sitzung
der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch, den 6. Februar 1907. nachm. 5 Uhr.
Tagesordnung:

1. Beschlussfassung über die Gültigkeit der Stadtverordnetenwahlen.
2. Verstärkung von Etatspositionen.
3. Beschaffung einer zweiten großen Rettungsleiter für die Feuerwehr.
4. Kanalisierung der verlegten Kreuzburger Straße und des Platzes an der Margaretenstraße.
5. Verzicht auf Umlegung der Kosten für den Straßendurchbruch Judenstraße Kl. Gerberstr.
6. Abbruch der Gebäude auf dem städtischen Grundstück Wallischeiße nr. 31.
7. Ankauf von Grundstücken.
8. Persönliche Angelegenheiten.
9. Wahlen.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie
nowości
sezonowe

w wielkim wyborze,
w najlepszym wyko-
naniu. **Buty do kon-
nej jazdy**, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie,
również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje
wykonuje w własnym warsztacie starannie, po cenach
umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Wieczór prasy.

W czwartek, dnia 7. lutego odbędzie się na białej sali bazarowej baj, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu emerytalnego Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką. Wstęp od osoby 3 mk. Początek o godzinie 9. punktualnie. — Kolacja o kwadrans na 12. Nakrycie 4,50 mk. Prosimy zamawiać w restauracji bazarowej.

O jak najliczniejszy udział Obywatelstwa z miasta i prowincji upraszają:

Zarząd:

Józef Kościelski, dr. Ludwik Mizerski, Józef Goździewicz,
Marcin Biedermann.

Gospodynie:

Helena Cichowiczowa, Józefowa Czarnecka,
Zdzisławowa ks. Czartoryska, Eugenja Goździewiczowa,
Tadeuszowa Jaworska, Romanowa Komierowska,
Józefowa Kościelska,
Jarosławowa Leitgebrowa, Walerowa Lebińska,
Augustowa Mieczkowska, Leonowa Mieczkowska,
Maciejowa hr. Mielżyńska, Stanisławowa Piltznerowa,
Leonowa Plucinińska, Karolowa Rzepecka,
Romanowa Szymańska, Halina Wizowa,
Sewerynowa Wrzesińska.

Gospodarze:

Mieczysław Bukowiecki, Zdzisław ks. Czartoryski,
Jarogniew Drwęski, Kajetan Ignatowicz, dr. Adam Karwowski,
Czesław Leitgeber, dr. Władysław Mieczkowski,
Maciej hr. Mielżyński, Leon Pluciniński, dr. Marjan Seyda,
Idzi Switala, dr. Bronisław Szulcowski.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształt reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Specjalność!

Specjalność!

Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd.
wykonane w własnej pracowni.

— Wielki wybór materji zawsze na składzie. —

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak
najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Jetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (niedaleko dawn. Berlińskiej bramy)

Pomieszkania

z przynależnościami podług
najnowszych wymagań 2-3-4
pokoje I. i II. piętro do wy-
najęcia od 1. 4. 07.
Wilda, ul. Wilowa 62.

W Prusach Zachodn. jest
ślicznie położone, 700 mórg
obejmujące

dobro,

w tem około 70 mórg lasu,
z żywym i martwym inwen-
tarzem natychmiast od niemca
do nabycia. Dobrze utrzy-
mane, masiw zabudowania,
znakomity żywy inwentarz i
własne polowanie. Cena 250
tysięcy marek, przy wpłacie
40 do 50 tys. mk. Pierw-
szęstwo ma polak. Pospiech
konieczny. Informacji udzieli
Wład. Kierejewski w
Kejny (Exm).

Od 1. 4. b. r. może przyja-
na pensja

2 panienki

z dobrych domów, uczęszcza-
jące do jakichkolwiek zakładów
naukowych lub pobierające nauki
prywatnie. — Mam także do-
odnawienia przyjemny

pokój

stosowny dla naukowców i po-
koje dla przyjezdnych, jako dla
przybywających na kurację z
utrzymaniem lub bez, na czas
dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka św. Marcin 9.1

Nasiona

polne, okopowe, leśne i ogrodowe;
poleca pod gwarancją

H. HOZAKOWSKI

Toruń, Thorn.
(Specjalne oferty na żądanie.)

2000-3000 mk.

pożyczki

poszukuje kupiec celem rozsze-
żenia dobrze

prosperującego interesu

Laskawe zgłoszenia do eksped.
tego pisma pod lit. K. P. ac. 281.

Poszukuje na Jeżycach

stancji

z utrzymaniem dla gimnazjalisty
(tercjana), który mógłby być
pod dozorem sekundanera lub
prymanera, albo wspólnie mie-
szkać i to blisko gimnazjum.
Zgłoszenia pod lit. S. A. 190.
do Eksped. Kurjera Poznań.

Biegłego

ekspedjenta

poszukuje
Leon Kuczyński,
skład artykułów męskich.
Poznań-Bazar.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny
i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieco-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmikowski, Poznań (Posen.)



Wiszące
gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe

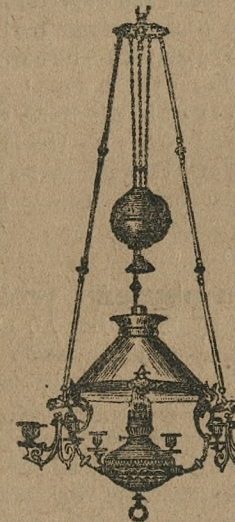
maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warształt repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.



Najnowsze perfumy, mydła pudry

następujących firm

Pinand, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé
Frères, L. Legrand, Spurway, Dufour, De-
marson Chérelat, Atkinson, Piver, L. Plassard,
Lubin, Delletrez, Dr. Pierre, Fay, Rieqlés & Co.
P. Bénédictins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co,
Lautier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin,
Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S.
Treu & Nüglisch, W. Rieger, Gustav Lohse,
Schwarzloose, Jünger & Gebhard, Gorgo, Ma-
jewski, Puls, Dr. Dralle, Leichner.

otrzymała i poleca

Drogerja

J. Gadebusch dawniej **R. Barcikowski**

Poznań, ul. Nowa 7.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

rozpłodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuje także

każdą ilość tuczego bydła

jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Swiadczeniami i referencjami służę każdego czasu.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

szkoła muzyki

Zakres nauki tworzą:

Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmo-
nia, kontrapunkt, historia muz. i przyspo-
sobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuje codziennie.

Warunki przyjęcia bezpłatnie.

Stanisław Ogurkowski,

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej

„Berlińskiego Towarzystwa muzycznego pedagogiczne-
go na prowincję Poznańską“.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadeżły komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedziele i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedziele od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedziele 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

W składzie cygar p. Drosteego w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * **Na głodnych w Łodzi** złożyła w dalszym ciągu:

Filja P. Z. Z. stolarzy i prac. w drzewie dobrowolnych składek	831 m.
Filja metalowców w Poznaniu	820 m.
Razem z poprzednimi złożono u nas:	21,51 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na wybory ścisłejsze na G. Słazku** złożyła w dalszym ciągu:

Firma Eichstaedt z Poznania	10,00 m.
Drowa Smolińska	6,00 m.
Razem z poprzednimi zebraliśmy	31,40 mk.

Wręczyliśmy je osobie interesowanej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

31 mk.

zebranych za pośrednictwem redakcji na cele agitacji przy wyborach ścisłejszych na Słazku odebrałem, z czego niniejszem kwituję.

Z. Marweg.

— * **Chleb dla swoich!** Prosimy o wskazanie nam posad dla wydalonych ze względów politycznych przez kolonizację względnie niemieckiego właściciela: 1) uczciwego i zdolnego koczownika, 2) dzielnego maszynisty, 3) fachowego, doskonałego ceglara.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen.

— * **Redaktor Gaz. Toruńskiej** p. Julian Reich skazany został w poniedziałek na 500 mk kary lub 100 dni więzienia za rzekome wzywanie do nieposłuszeństwa wobec rozporządzeń władzy. Przestępstwa dopatrzono się w powtórzeniu odeszłej księży dekanatu lubawskiego i w artykule o nauce religijnej przejętym z pewnego pisma śląskiego.

— * **Królewska Pleśń**, jak nam donoszą z drukarni Anczyca z Krakowa, gotowa będzie do wysyłki dnia 10. b. m., spodziewamy się przeto przesyłki około 15. b. m.

— * **Na kosztą agitacji** przy wyborach ścisłejszych na Gornym Słazku złożyli w dalszym ciągu pp.: St. Niegolewski z Niegolewa 20., dr. Stark 10. W. U. 10. M. Zabłocki 5. Alb. Głabisz 5. Redakcja Dziennika Poznańskiego 2470. Redakcja Kurjera i Orędownika 79,90. Redakcja Postępu 22, razem z poprzednio nadesłanem 306,25 mk.

Powyzszą sumą rozporządziłem w myśl ofiarodawców.

Zymunt Marweg

— * **Wiadomości urzędowe kościelne.** Archidiecezja gnieźnieńska:

Na wikaryjaty powołano: ks. neopresbytera Sychalowicza do Rynarzewa, ks. wikariusza Wendę z Piły do Inowrocławia a II wikariusza, ks. Kuczyńskiego z Kobylna do Pobiedzisk, ks. Noaka z Kruświcy do Gniezna przy kościele św. Wawrzyńca, ks. Dukata z Pakośi do Kruświcy, ks. Czujewicza z Pobiedzisk na III wikaryjatu przy archikatedrze w Gnieźnie, ks. łachrowskiego z Trzemesznej do Pakośi, ks. Nwrochowienu z Lewkowa powierzono zarząd probostwa w Skalmierzycach cum facult. subst. ks. wikariusza Krenca tamże.

Kanoniczne instytucje otrzymali: ks. Domachowski na probostwo w Podgórzu, ks. Kostrzewski na plebanję w Biskupicach szal. ks. alewski na probostwo w Kobylinie, ks. Hennerlin na plebanję w Droszewie.

Archidiecezja poznańska:
 Kanoniczną instytucję otrzymali dni 20. grudnia 1906. r.: Ks. komendantz Pandke na beneficjum w Walczu, ks. komendantz Thielmann na beneficjum w Trzebiszewie, ks. komendantz Goebel na beneficjum w Lubiance, ks. komendantz Hubert na beneficjum w Mikorzynie, s. Dąbowski, wikaryusz w Pawłowicach, na beneficjum w Żytowiecku, ks. komendantz Simńska na beneficjum w Białcu, ks. komendantz Likowski na beneficjum w Biezorowie, ks. komendantz Maciejewski na beneficjum w Jeźwie, ks. komendantz Matuszewski

na beneficjum w Błociszewie, ks. komendantz Serdecki na beneficjum w Lusowie, ks. komendantz Sniatała na probostwo w Dobrzyca, ks. komendantz Steinmetz na probostwo w Osieczynie, ks. komendantz Tobiola na beneficjum w Golinie, komendę na beneficjum w Bronikowie udzielono ks. Raddatziowi, plebanowi w Starem Bojanowie.

Administrację parafji i ben. w Pawłowicach, powierzono tamtejszemu wikaryuszowi ks. Bajerowiczowi od 15. stycznia rb.

Na wikaryjaty powołano: Ks. Bednarkiewicza z Jankowa Zalesnego do Czempinia, ks. Kantaka z Czempinia do Jankowa Zalesnego, ks. Schultza z Gniezna do Rydzyny, ks. Gadera w Wyszczanowa do Wałkowa.

— * **Strejk krawców?** Pos. Ztg. donosi, że krawcy poznańscy zamierzają podjąć ruch zarobkowy. Na zgromadzeniu urzędowym w niedzielę w lokalu przy ul. Wodnej uchwalono opracowanie nowej taryfy. Gdyby pracodawcy się na nią nie zgodzili, wybuchnie strejk krawiecki.

— * **Konfiskata książki.** Izba karna poznańskiego sądu ziemiankiego zarządziła w poniedziałek konfiskatę książki „Jenerał Henryk Dąbrowski“ wydanej nakładem księgarni Cybulskiego. Dopatrzono się w niej podburzania do gwałtów. Rozprawy toczyły się z wykluczeniem publiczności.

— * **Sprzeniewierzenia** popełnione w niemieckiej kasie pożyczkowej w Grabowie dochodzą według dotychczasowych stwierdzeń do 40 tysięcy marek.

— * **Piątkowa wieczornica ludowa** cieszyła się zupełnym powodzeniem. Na sali Domu Katolickiego zebrano przeszło 150 osób — liczba jak na dzień powszedni dość znaczna. Szczególne zainteresowanie wzbudził wykład p. dr. Rydlewskiego „O księżycu“, do którego wyborne obrazy świetlane dawały znakomitą ilustrację. Bardzo podobały się także śpiewy kwartetu i śpiew solowy, za które panom występującym należy się szczere uznanie i podziękowanie.

— * **Na luteranizm** przeszedł — jak pisze Lech — syn gospogarski Władysław Kiszewski z Juńcewa pod Damasławkami. Przyczyną zaniechania wiary ojców był ożenek z Niemką-luterką. Matka nowego luteranina bardzo się opierała temu ożenkiowi, ale iż jej nie robili wrażenia na syna, który tak tęsknił do Lutry i jego nauki.

— * **Dobra rycerskie Jastrzębie** przy Brodnicy 1400 móg wielkości, należące do Niemca, nabył p. Aleksander Mey, Polak z Oliwy, za około 400 000 mk.

— * **Jarmarki** odbywają się w lutym w następującym porządku: 6. Dobrzyca, Gniezno, Szubin; 7. Pszczew, Kopanica, Mosina, Pleszew, Rawicz, Wielichowo, Znin; 8. Kępno i Chodzież.

— * **Dyrekcja kinematografu** pl. Wilhelmski 8 donosi nam, że obrazy, które przed kilku dniami policja zabrała, wczoraj zwróciła prokuratorja nie znalazłszy w nich nic karygodnego.

— * **Interesującą wystawę** fotografii oglądać można w oknie wystawowym zakładu fotograficznego Atelier Rubens dawniej E. Mirska przy placu Wilhelmskim 3. Całe nasze dziennikarstwo poznańskie, reprezentowane przez redaktorów wszystkich naszych dzienników i czasopism. Portrety te — publikowane także w gwiazdkowym numerze Pracy — interesują nie tylko dobrem wykonaniem technicznym, ale również bardzo trafną charakterystyką fizjonomji i z tego właśnie względu szczególnie warto na nie zwrócić uwagę. Świadczy to oczywiście o niezwykle wysokim poziomie sztuki fotograficznej, jaki osiągnęła wspomniana firma Atelier Rubens. Beć uchwycenie podobieństwa rysów, to rzecz aparatu, soczewka rzuca przecież na płytę tylko te promienie, które w istocie w naturze są — jest to prawo optyki, nie więcej. Ale nadanie fotografii charakteru danej osoby jest rzeczą wymagającą szczerzej intuicji artystycznej u fotografa. Artystycznym wykonaniem uderzają również portrety olejne pani doktorowej Wicherkiewiczowej i pana radcy Jagielskiego, umieszczone w bramie domu. Wspominaliśmy już swego czasu o nowym systemie portretowania, jakiego po raz pierwszy użył prof. Prochaska z Paryża, wspominaliśmy również, że systemem tym posługuje się u nas jedynie zakład Atelier Rubens. Od kilku dni portrety wymienione, podług tego właśnie systemu malowane, wystawione są na widok publiczny, dają więc każdemu możność przekonania się o ich wartości. Przypnać trzeba, że wykonanie ich jest pod każdym względem znakomite. Jeżeli zatem dziś jeszcze ktośkolwiek zamówi portret lub fotografię w konkurencji obcej, trudno mu będzie tłumaczyć się tem, że żaden polski zakład nie dorównuje tamtym. Owszem, możemy bez przesady stwierdzić, że wartość techniczna i artystyczna fotografii i portretów wykonanych w Atelier Rubens przekracza za miarę fabrykatów obcych.

— * **Chęć więcej dodatków.** Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli poznańskich zainterpelował nauczyciel p. Seydell zarząd, co uczyni zamierza, aby nauczyciele na „kresach wschodnich“, do których nowa ustawa szkolna się nie odnosi, w interesie swego trudnego stanowiska otrzymali większą niezależność ekonomiczną. Prze wodniczący, nauczyciel szkoły średniej p. Schleiff odpowiedział, iż zarząd Towarzystwa miejscowego nie może na własną rękę podejmować kroków celem podniesienia bytu materialnego członków w Księstwie. Uczynił to natomiast zarząd prowincjonalny, który wystosował wniosek do naczelnego prezesa z prośbą, aby wstawił się u ministra za

podwyższeniem tzw. dodatków kresowych do 300 marek po 5-letniej, a do 400 mk. po 15-letniej służbie.

Towarzystwo przyjęło rezolucję pochwalającą kroki zarządu prowincjonalnego i wyrażającą nadzieję, że wnioski jego zostaną jak najprędzej urzeczywistnione.

— * **Portmouetkę damską** z pieniędzmi znalaziono w piątek 1. lutego na wieczornicy ludowej w Domu katolickim. Zgubę odebrać można w Domu katolickim, św. Marcina 69.

— * **Tarnowo.** Woźnica browaru akcyjnego Bavaria otrzymał od pewnego restauratora tutejszego 110 mk. za piwo i położył je w worku na oknie. Gdy po chwili chciał je włożyć do kieszeni, worek zniknął. Podejrzanie padło na obecnego w lokalu Adamczaka. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono w łożku prawie całą sumę z wyjątkiem 9 mk. Adamczak przy tej sposobności szamotał się jak wściekły i bronił się nożem, tak że musiano go skrupowanego odstawić do więzienia.

— * **Pleszew.** We wtorek rano wybuchł tutaj wielki pożar. Skład drzewa Ohnsteina, szopa i fabryka mebli zgorzały doszczętnie.

— * **Podamczce.** Zandarmowi tutejszemu podpadło na dworcu dwóch mężczyzn, w których towarzystwie znajdowały się 3 młode żydówki. Całe towarzystwo wsiadło do pociągu wrocławskiego. Zandarm, który pasażerów podejrywał o handel dziewczętami uwiadomił o nich policję wrocławską telegraficznie. Aresztowano ich na dworcu we Wrocławiu i pokazało się rzeczywiście, iż byli to niebezpieczni handlarze żywym towarem, a znajdujące się w ich towarzystwie dziewczęta przeznaczone były do południowej Afryki.

— * **Wągrówiec.** Mistrz blacharski pan Henryk Zborowski nabył od wdowy Joanny Foerder kamienicę przy ulicy Szerokiej za 21 000 mk. — Dom ten był przeszło 30 lat w rękach żydowskich.

— * **Krotoszyn.** Gościnnie w Jasnie polu postawił w pokoju nabyty teszyng. Siedmioletni syn jego zaczął bawić się bronią. Nagle padł strzał i ugodził siedmioletniego syna gospodarza G. tak niebezpiecznie w oko, że prawdopodobnie straci je na zawsze.

— * **Ostrów.** W Jelitowie zaszadził się gazem węglowym 21-letni syn gospodarza Pietrzaka. Natychmiast podjęte środki ratunkowe okazały się bezskutecznymi.

— * **Kępno.** Jeden z kolonistów niemieckich, mieszkający pod Baranowem na ziemi, którą swego czasu pan Wężyk z Mroczenia zaprzedał kolonizacji, zgwałcił przed tygodniem wieczorem na sosie pomiędzy Baranowem a Słupią 45 letnią wdowę. Dziś jeszcze zachodzi obawa, czy biedaczka przy życiu się utrzyma. Napastnika aresztowano.

— * **Barcin.** Pobierający rentę G. z Wójcina znalazł 1. bm. śmierć wśród nawalnicy śnieżnej. Wyszedł on na pocztę, chcąc tam odebrać rentę, a wracając, zmęczony się, usiadł w celu odpoczynku i zmarł.

— * **Z sądów.** Gniezno. Przy rewizji na stacji kolejowej w Miłosławiu, podjętej przez kontrolera p. Fahlę z Poznania, dostrzeżono niedobór 360 mkr. Na zapytanie rewizora, gdzie się owe 360 marek podziały, odpowiedział zawiadowca stacji, p. Gabriel, że zużył je na swoje potrzeby prywatne. Oświadczenie to naturalnie wystarczyło rewizorowi, aby zamieścić je w protokole. Gdy później dopiero p. Gabriel przedstawił sobie skutki, jakie z tego powstać mogą, prosił rewizora, aby mu pozwolił pójść do żony po pieniądze w celu pokrycia owego niedoboru, na co się też rewizor zgodził. Przybywszy do domu, począł z płaczem o zająsci tem opowiadać żonie, która mu też natychmiast ową kwotę ze swej kasy wręczyła. Kontroler jednakowoż, świadom swego urzędu, doniósł o zająsci tem król. prokuratorji. Kasę odebrał natychmiast p. G. a zlecił ją drugiemu asystentowi. Teraz p. G. w prośby do przełożonego, aby jeszcze jeden protokół spisano, ponieważ w pierwszym fałszywie zeznał. W terminie samym, dnia 30. z. m. przed izbą karną w Gnieźnie podaje p. G. w swej obronie, że pieniądze te musiały mu być skradzione, do jego biura ma bowiem każdy przystęp, bo znajduje się tam telefon do użytku publiczności. Często miał pieniądze naliczone na stole, gdy wtem nagle wywołano go w interesie służby po za biuro. Z chwili takiej skorzystali „niesumieni ludzie“. Z urzędników stacji nikogo o to nie posądza! Przesłuchani świadkowie i przełożeni jego wystawili mu najlepsze świadectwo, nawet pastor p. Angermann powątpiewa, aby p. G. mógł tego występku się dopuścić. Król. prokurator zaznaczywszy, że najlepszym dowodem sprzeniewierzenia jest, że oskarżony sam się w pierw przyznał i wnosi o sześć miesięcy więzienia oraz trzy lata utraty praw honorowych. Sąd zaś po krótkiej naradzie uwalnia p. G. briała zupełnie od kary! Wyroków nie wolno krytykować!

— * **Z życia młodzieży.** Zarząd Stowarzyszenia studentów Polaków „Bratnia pomoc“ w Lipsku w myśl swych ogłoszeń z lipca i listopada 1906. r. podaje niniejszem do wiadomości ogółu nazwiska tych b. kolegów, którzy posiadając pożyczki terminowe dotychczas ich nie zwrócili, a nawet nie uważali za stosowne odpowiedzieć na powyższe ogłoszenia. Kolegami tymi są: Walter Bryk, Ludwik Darowski, Piotr Fórmanowicz, Abram Filkenstein, Marjan Glowacki, Bolesław Hryniewicz, Mieczysław Jagińkowski, Bolesław Krzykowski, Jan Kochanowicz, Zymunt Łada, Zdzisław Muszkat, Wł. Mech, Henryk Perl, Stefan Rayski, Aron Rubinstein, Leonard Szadkowski, Stanisław Wysocki. Dodatkowo nadmieniamy, że

winni są Towarzystwu przeszło 760 marek. Inne pisma prosimy o przedruk niniejszego.

Za Zarząd:
 Tadeusz Bogacki, Wacław Narzymski,
 prezes. sekretarz.

† **Zmarli:**

Ś. p. Jadwiga z Wyszyńskich Chrzanowska w Krzekatowie. Eksportacja do kościoła w Szczepanowie w środę 6. b. m. o 3. po południu. Pogrzeb w czwartek o 10. rano;

ś. p. Matylda z Kinowskich Śmietana 78 la w Brodach. Eksportacja w środę 6. b. m., po grzeb nazajutrz o 10. rano;

ś. p. dr. Teodor Leszczycki Sumiński lat 66 w Nowemmieście w Prusach Zach. Eksportacja we wtorek 5. b. m., pogrzeb w środę o 9. rano;

ś. p. Ludwik Janik, lat 63. Pogrzeb dnia 6. b. m. o 3. po poł. z zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu przy pl. Bernardyńskim.

Z naszych czasopism.

— * **Przemysłowca** wyszedł nr. 5. i zawiera: Ruch w Towarzystwach. — Sąd o rzemieślnikach. — Dla czego Panie krawcowe szyjące po domach lub niemające wielkiego magazynu tak mało zarabiają? — Dział artykułów zawodowych. — O poszczególnych zawodach rzemieślniczych. — Czego za podatki fantować nie wolno? — Wychowanie publiczne w Ameryce. — Z gieldy rzemieślniczej. — Kącik humorystyczny.

Rozmaitości.

— **Konkurs daktylografów.** Redakcja gazety paryskiej Les Sports urządziła w dniu 27. bm. w cyrku Metropol konkurs daktylografów obojga płci. Konkurs ten zgromadził 153 rywali, którzy punktualnie o godz. kwadrans na 9. zaczęli przepisywać romans B. de S. Pierre, Pawi i Wirginja, począwszy od stronicy 12. każdy pod dyktandem specjalnego lektora. Konkurs trwał 4 godziny. Wygrała go, sądząc po ilości przepisanych stronic, na maszynie Underwood pani Georgetta Revert, przepisując przeszło 17 000 słów. Ostatnia decyzja komitetu zapadnie po poprawnieniu robót kandydatów i po obliczeniu ilości porobionych przez nich błędów. Jednocześnie z daktylografami stanął do konkursu pewien kancelista zajmujący się zawodowo przepisywaniem odręcznym papierów. Otóż w ciągu tych czterech godzin, w ciągu których pani Revert przepisała 58 stronic — przepisał on nadzwyczaj pięknym i czytelnym pismem stronicę 30. Ten ma wprawę, nie ma co mówić.

— **Poetyczny sędzia.** Jak donoszą do gazet niemieckich, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w stanie New-Jersey funkcjonuje sędzia, który ma pewną nieszkodliwą, choć śmieszniejszą manję. Manja ta polega na tem, iż wszystkie swe wyroki wygłasza on wierszem; niektóre z tych wyroków są podobno nadzwyczaj udatnymi poematami. Dużo osób uczęszcza specjalnie do sądu by przekonać się naocznie o tem kurjosum. Czy wyroki te sprawiają jednak przyjemności podsądnym, jest rzeczą bardzo wątpliwą, gdyż sędzia jest podobno wyjątkowo srogim.

— **Dobroczynca ofiar pogromu.** Od lat trzech obejdał Galicję, a potem uwijał się w Krakowie 27-letni Matys Lindheim z Radomia, syn Ieka i Sory, i zbierał datki w gotówce i odzieży na rzecz ofiar pogromów w Rosji. Dobroczynca tych opar miał książkę, w której zapisywały się osoby dające datki, lub odzież. Jak się ostatecznie pokazało, Matys Lindheim wyzyskiwał łatwowność ludzką i uczucie litości dla ofiar pogromów, bo wszystkie datki i dary zatrzymywał dla siebie i zużytkowywał na własną korzyść. Według książki sprawdzono, że Lindheim zebrał 307 sztuk odzieży, nadto gotówką 140 koron. Wyzyskiwacza aresztowano i postawiono przed krakowskim trybunałem karnym pod zarzutem zbrodni oszustwa. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał Lindheima na pięć miesięcy zwykłego więzienia.

— **Biuro ochrony przeciw samobójstwom.** W Londynie, z zapoczątkowania Armji Zbawienia, założone zostało biuro, mające na celu zapobieganie samobójstwom. Wszyscy ci, którzy przesładowani przez los nie widzą innego punktu wyjścia, prócz dobrowolnego zakończenia życia, mają być od wykonania zamiaru tego radą i pociechą wstrzymani. Gen. Booth ogłosił odezwę, w której wykazuje niezbitymi, jakoby argumentami, że 90 proc. wszystkich samobójstw można zapobiedz właściwą radą i pociechą w odpowiedniej godzinie. W biurze funkcjonują dwaj najdoświadczeni oficerowie armji gen. Booth'a.

— **Polacy na obczyźnie.** Fizykiem miejskim w Buffalo zamianowany zastał Polak, dr. Franciszek Fronczak, urodzony w Buffalo w r. 1874. Poprzednio był lekarzem więzienia powiatowego. Na jubileuszu akademii jagiellońskiej reprezentował uniwersytet w Buffalo. Dr. Fronczak bierze żywy udział w życiu narodowym i omawia sprawy polskie w prasie anglo-amerykańskiej.

— **Przyszłe zdobywce chirurgji.** Wobec wielkich zdobyczy już osiągniętych przez chirurgję dr. Posne przepowiada, iż niebawem można będzie przytwierdzać głowy do kadłubów i przywracać życie ścietym.

— **Telefotograf Korna.** Profesor monachijski, Korn, rozwiązał zadanie, nad którym z góry przez lat trzydzieści daremnie suszył sobie głowy najzdolniejsi elektrotechnicy, mianowicie, udało mu się zbudować aparat do przesyłania fotografii drogą telegraficzną. Działanie przyrządu polega na dowcipnem wyzyskaniu specyficznych własności selenu, ciała, które pod wpływem światła staje się dobrym przewodnikiem elektryczności.

